

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskim 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcyja i Administracyja „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich 1. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Popieranie hodowli bydła przez rząd. — Parnik Ventzki'ego. — Ustawa hodowlana. — B. Horodyński: Uprawa łąk torfowych. — Z handlu zbożem. — Walne Zgromadzenie Członków pierwszej spółki producentów mleka we Lwowie. — Ogłoszenia.

Popieranie hodowli bydła przez rząd.

Przed niedawnym czasem ogłosił prof. dr. Wilkens artykuł we „Wiener landw. Zeitung“, w którym słusznie podnosi, że środki pieniężne, którymi Ministerstwo rolnictwa rozporządza na cele wspierania hodowli bydła, są całkiem niedostateczne, ale gdzie także między innymi zarzuca, że kierunek przyjęty przez rząd jest nieodpowiedni i kwoty na cele hodowlane użyte są po prostu zmarnowane, ponieważ zamiast premiovania pewnych przymiotów i zalet, premiuje się i uszlachetnia tylko pewne czyste rasy z ujmą bydła krajowego. Jestto zarzut, z którym się spotkać można i u nas, zdarzają się bowiem rolnicy, wprawdzie nie bardzo liczni i w hodowli więcej dyletanci, którzy nie uwzględniając ani przeszłości ani teraźniejszości naszego bydła, niechętni czystym rasom, przemawiają za uszlachetnieniem krajowego bydła przez nie samo, nie uzasadniając jednak swej niechęci, ani ściślej nie określając, jaką inną niż obecnie należałoby iść drogą.

Na zarzuty prof. Wilkensa odpowiada w powyższym przytoczonym czasopiśmie doświadczony hodowca i referent chowu bydła w centralnym wydziale c. k. Towarzystwa rolniczego we Wiedniu, baron Ludwik Villa-Secca; z treścią tej odpowiedzi zaznajomić chcemy i naszych hodowców.

Starania około podniesienia i wzmoczenia hodowli bydła rogatego w Austrii — mówi p. Villa-Secca — datują się właściwie od czasu po roku 1848. Przedtem, z wyjątkiem kilku górskich okolic i nielicznych wielkich posiadaczy dóbr, była hodowla bydła najwięcej zaniedbaną gałęzią produkcji zwierzęcej, gdy owczarstwo zajmowało pierwsze miejsce. Ten tylko ziemianin uchodził za dzielnego gospodarza, który był wytrawnym hodowcą owiec i doskonałym znawcą wełny. Rok 1848 jednak zadał w bardzo wielu okolicach cios śmiertelny hodowli owiec. Zniesienie prawa pastwiska na obcych gruntach i posiadłościach uniemożliwiło hodowlę owiec na wielką skalę wszędzie tam, gdzie

nie było własnych rozległych pastwisk. Do tego przylączyło się jeszcze nagłe spadanie cen wełny, spowodowane częścią przez zmienione wymagania fabryk, częścią przez zamorską konkurencyę*). Po prostu hodowla owiec upadła i ograniczyła się tylko na te okolice, gdzie się jeszcze utrzymały sprzyjające jej okoliczności.

Wobec tej zmiany nie pozostawało dla gospodarza wiejskiego nic innego, jak wziąć się do hodowli bydła rogatego; wziął się on do tego i zaprawdę, nie na swą szkodę. Nie było to jednak łatwym. Prawie wszędzie brakowało fundamentu — w niejednym też miejscu brakowało potrzebnego kapitału. Kto w tym okresie czasu znał stosunki wielkiej własności w Niższej Austrii, w Czechach, w Morawie itp., ten przyzna z pewnością, że przy nagłej tamtoczesnej zmianie naszych stosunków gospodarczych było to nie łatwym zadaniem. Towarzystwa rolnicze wszystkich krajów były zarówno przejęte życzeniem, ażeby podnieść hodowlę bydła rogatego, ale własne środki nie były wystarczające. Dopiero Ministerstwo rolnictwa, utworzone w r. 1867, jakoteż niektóre Sejmy krajowe ulżyły rolnikom, wspierając ich subwencyjami, pożyczkami i innymi odpowiednimi sposobami.

Jako referent chowu bydła wskazuje p. Villa-Secca Niższą Austrię, konstatując znakomite postępy. Przez podział kraju na strefy, rozdział buhajów subwencyjnych, urządzenie obór zarodowych i stacyj buhajów, zapobieżone poprzedniemu bezmyślnemu krzyżowaniu (jak u nas!) i co najważniejsze, rozbudzoną chęć, zamiłowanie i znanstwo w hodowli. Ministerstwo pomagało, wiele się zrobiło, ale jak p. Villa-Secca bardzo dobrze mówi, że jeszcze jest wiele do zrobienia, skutek zaś okaże się dopiero wtedy w całej pełni, gdy dany popęd dzielnie będzie dalej wspierany i dojdzie wszędzie tam, dokąd jeszcze nie mógł dotrzeć.

P. Villa-Secca nie może pojąć, jakim sposobem c. k.

*) Hodowla owiec w Australii, rozwijająca się olbrzymio. Przyp. Red.

Ministerstwo rolnictwa przez popieranie chowu bydła rasowego mogło zniżyć wartość bydła austriackiego do tego stopnia, że aż popyt za nim upadł. Jeżeliby rasy bydła austriackiego były istotnie lekceważone za granicami państwa, natenczas jakże sobie wytłumaczyć fakt, że w czasie od 1. stycznia do 30. września roku ubiegłego eksportowano 21 569 krów i 10 729 jałownika, gdy cały import obcego bydła, podług Wilekensa masowy, wynosi tylko 5 672 krów i 226 sztuk jałownika. Nie dosyć na tem — w przytoczonej ilości krów było 4 785 sztuk ze Serbii, a więc z pewnością nie rozplodowych, ale po prostu rzeźnych. Wobec tego nie może być mowy o masowym imporcie, ale owszem byłoby pożądanem, gdyby był znaczniejszym zagranicą bowiem posiada niejedną rasę, której największe rozpowszechnienie u nas byłoby tylko pożytkiem.

Powodem stosunkowo mniejszego wywozu bydła nie jest pogorszenie naszych ras, ale są powodem zakazy importu z obawy przed zarazami w tych właśnie krajach, które przedewszystkiem sprowadzały bydło z Austrii. Jeżeli odnoszące się do tej sprawy nowe zarządzenia ustawodawcze wejdą w życie, natenczas wywóz bydła austriackiego ożywi się niezawodnie bardzo znacznie. Przecież kanclerz państwa niemieckiego hr. Caprivi w sławnej swojej ostatniej mowie wspominał bardzo zaszczytnie o hodowli bydła w Austro-Węgrzech. Austria posiada z pewnością rasy, które za granicą ceniono i z pewnością dalej cenione będą. P. Villa-Secca przytacza tu najcenniejsze rasy austriackie, nadmieniając, że oberinthalerską rasę stawić można śmiało obok algauskiej i że ona będzie niezawodnie wkrótce bardzo poszukiwaną*).

Co do twierdzenia p. Wilekensa, że Pinzgauery skutkiem jednostronnego chowu rasowego straciły na zaletach, mówi p. Villa-Secca, że zarzut spotkać może co najwyżej sędziów przy premiowaniach, którzy — zdaniem p. Wilekensa — więcej na piękność kształtów, niżeli na przymioty zwracali uwagę — przyznając zresztą nawet niżenie wartości, to winni bodaj hodowcy, którzy najlepsze rozplodniki sprzedają, jałownik często źle żywią, wszędzie bowiem, gdzie się potworzyły stowarzyszenia hodowcze utrzymujące czyste rozplodniki, tam rasy wydobrały uderzająco rychło. P. Wilekens przywiązuje za mało wagi rasom i chce ażeby przedewszystkiem premiować przymioty — zdaniem jego dzielność osobnikowa (*Individualpotenz*) jest ważniejszą od dzielności rasowej (*Racenpotenz*). P. Villa-Secca zgadza się zupełnie z tem, że byłoby do życzenia, ażeby przy premiowaniu uwzględniano przedewszystkiem przymioty, ale to łatwiej powiedzieć jak zrobić. Konkurs krów mlecznych jakoteż próby siły pociągowej (podczas wystawy 1890) we Wiedniu były niezawodnie w wysokim stopniu zajmujące i pouczające, ale jeżeliby miały być miarodawczymi, musiałyby być zachowane liczne warunki, których dotrzy-

manie byłoby bardzo trudne. I tak przy konkursie mleczności, krowy powinnyby być jednego wieku, powinnyby być jednako żywione, jednako długo dojrzone itp. To samo przy ocenianiu dzielności pociągowej należałoby mieć woły jednako chowane i uczone, jednako żywione, powinnyby być oswojone z miejscowością itp. Jeżeli wszystkie te warunki nie są zachowane, to ocena przymiotów, szczególnie przy krótkich wystawowych próbach, będzie zawsze wątpliwą.

Nie jest więc uzasadnione ganieńie obecnego, przez Rząd i Towarzystwa przyjętego sposobu premiowania, ani Rząd bowiem ani Towarzystwa nie nakazują sędziom premiować tylko zewnętrzne zalety. Każdy doświadczony sędzia — a tacy tylko powinni premiować — będzie oprócz znamion czystości rasy uwzględniał także przymioty użytkowe właściwe pewnej rasie, premiując je pośrednio. Że te przymioty łatwiej spostrzedz i łatwiej spodziewać się ich można u rasowych zwierząt, niżeli u produktów krzyżowań, przyzna każdy praktyczny hodowca; i to jest niewątpliwe, że pewne rasy mają pewne przymioty, które odpowiednim doбором rozplodników wydoskonalone zostają i dla tego też bydło dobrej czystej krwi cenimy zawsze wyżej.

P. Villa-Secca dziękuje więc c. k. Ministerstwu rolnictwa i wszystkim do tego powołanym, że utrzymują rasy czystej krwi i tam, gdzie potrzebne odświeżenie krwi albo potrzebna poprawa, sprowadzają odpowiednie rasy, starając się je rozpowszechnić.

„Jakie dodatnie wyniki — mówi w końcu p. Villa-Secca — postępowaniem takim osiągnięto, pokazała świetnie Galicya na ogólnej rolniczo-przemysłowej wystawie we Wiedniu w r. 1890. Dopóki ten kraj narażonym był ciągle na niebezpieczeństwo zawleczenia pustoszącej zarazy, nie hodowano tam żadnych szlachetniejszych ras bydła. Gdy jednak przez zamknięcie granic niebezpieczeństwo usunięto i przy pomocy państwowych subwencji szlachetne obory wprowadzono, rozwinęły się one pomyślnie i na rzeczoną wystawę mogła Galicya wysłać pyszne Simmenthalery i Holendry. To samo Bukowina dostała od Ministerstwa zawód dobrego bydła górskiego, tamtejszym stosunkom odpowiadającego. Nie należy więc w zapale dążenia za lepszym ignorować tego, co się już zrobiło i nie należy stawiać twierdzeń, które chociaż teoretycznie zupełnie słuszne, w praktyce jednak z trudnością albo tylko przy bardzo sprzyjających okolicznościach dałoby się przeprowadzić“.

Parnik Ventzki'ego.

Przed ostatniem Walnem Zebraniem Oddziału brodzko-złoczowsko-kamioneckiego mówili zbierający się członkowie Oddziału o różnych sprawach rolniczych, między tem o karmieniu bydła i koni kartoflami. Obecny przytem p. Komarnicki z Jarosławia nadmienił, że do parzenia kartofli sprowadził niedawno parnik Ventzki'ego, zupełnie nowej konstrukcji i patentowany. Bliżej pytany mówił nam tak prze-

*) Zwiedzając przed kilkoma laty oborę zarodową Oberinthalersów w Silz i widząc bydło okoliczne, nabraliśmy przekonania, że niejedyn rzekomy Algauser rodził się w tej okolicy.

konywująco o zaletach tego parnika, że postanowiłem podać czytelnikom „Rolnika“ o nim wiadomość, p. Komarnicki zaś może nam podać kiedyś zebrane u siebie doświadczenia.

Okopowe, buraki lub kartofle, dawane wydają inwentarzowi surowe, gotowane lub parzone (w parze gotowane). O surowych nie miejsce tu mówić, podniosę jedynie różnicę między wartością gotowanych a parzonych okopowin.

Przy gotowaniu i parzeniu cel jest ten sam, zamierzamy bowiem przez wpływ gorąca rozluźnić tkanki komórkowe, ażeby przez to karma stała się strawniejszą. Wynik jednak gotowania i parzenia nie jest jednakowy.

Przy gotowaniu w wodzie upływa zawsze dosyć wiele czasu, zanim przyjdzie do wrzenia, które znowu trwać musi tak długo, aż okopowe ugotowane zostaną. Przez cały ten czas, tem dłuższy im ognisko gorsze i kocioł większy, woda wyciąga z okopowin wszystko co jest rozpuszczalne, a więc związki organiczne (a nawet nieorganiczne) mające znaczenie wprost odżywcze. Z buraków np. wyciąga woda przede wszystkim cukier, gdy z kartofel ubywa wprawdzie nie wiele przez wylugowanie, ale nie rzadko rozgotowują się i namakają za wielką ilością wody. Wprawdzie odciedzoną wodę możnaby używać do sparzania suchej karmy, albo po wychłodzeniu jako pójło, ale że przytem wiele zachodu byłoby, przeto wodę odciedzoną zwykle po prostu wylewają. Po odlaniu wody pozostające buraki tracą bardzo na wartości pożywnej, będąc mało co więcej warte od skrawków buraczanych z cukrowni, dosyć małą wartość przedstawiających. Jeżeli wartość pożywną surowych buraków cukrowych przyjmiemy jako 1, to wartość skrawków wyciągniętych metodą dyfuzyjną będzie równą 0,33, czyli że są o $\frac{2}{3}$ mniej warte, jak świeże buraki. Różnica między wartością buraków pastewnych surowych i w wodzie wygotowanych nie będzie nigdy tak wielką, ale zawsze będzie znaczną. Kartofle bardzo często przy zupełnem gotowaniu bywają tak rozmoknięte, jak do zacieru.

Przy parzeniu czyli gotowaniu parą, utrata przez wylugowanie jest u buraków prawie nieznaczną, kartofle zaś nawet najzupełniej ugotowane i przegotowane zachowują pewną sypkość, a przy użyciu przegrzanej pary tracą nawet znaczną ilość wody. Można ich zresztą nie przeparać. Gotowanie za pomocą pary odbywa się też prędzej jak gotowanie w wodzie.

Pomimo korzyści parzenia karm, jest ono mniej rozpowszechnione jak gotowanie, ponieważ aparaty do parzenia czyli dotychczas używane parniki, bardzo zresztą dobre, są dla wielu za kosztowne, umieszczenie jest często trudne, muszą być obsługiwane przez ludzi umiejących się obchodzić z parowymi aparatami, wreszcie psują się łatwo, stając się często bezużytecznymi, jeżeli w bliskości niema dobrej kotłarni maszynowej. To spowodowało, że szczególnie po mniejszych gospodarstwach, nie mających gorzelni, kocioł z wodą używa się po dawnemu.

W parniku Ventzki'ego mamy jednak przyrząd do parzenia czyli gotowania parą, nadający się dla wszystkich gospodarstw, bo nie zajmuje wiele miejsca i może być gdzie bądź pomieszczony, jest bardzo pojedynczej konstrukcji

więc łatwy do obsługi i do naprawy w razie jakiego uszkodzenia, wreszcie jest o wiele tańszy od parników innej konstrukcji a daje te same rezultaty.

Ażeby dać wyobrażenie o konstrukcji parnika Ventzki'ego, załączam przekrój tegoż pionowy. (Fig. 1.)

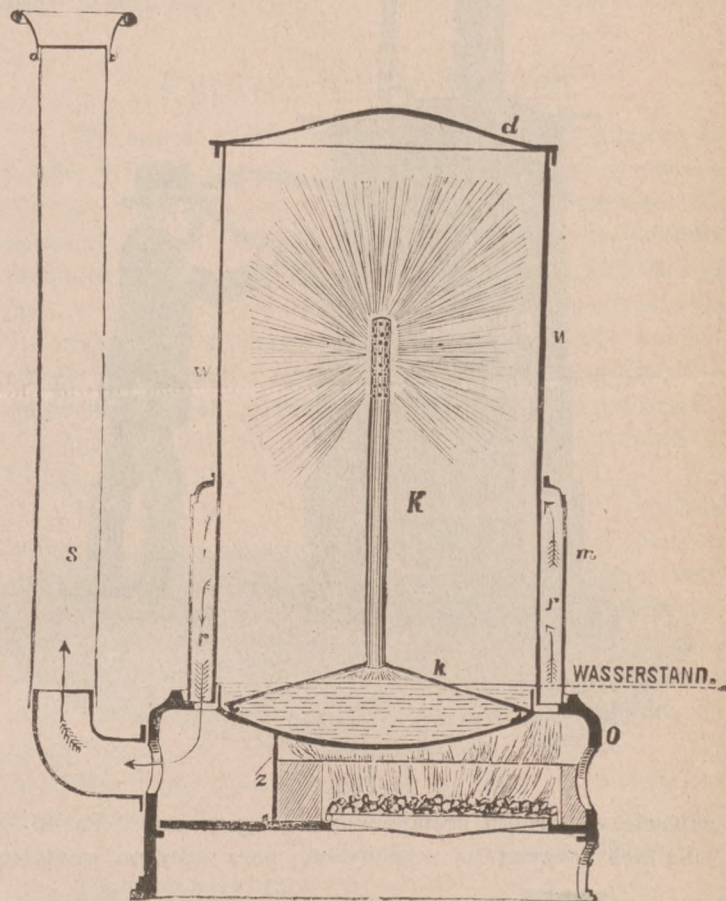


Fig. 1.

Podstawa (O) jest zarazem ogniskiem, opalanem węglami. Z ogniska wywiązujące się ogniowe gazy (r) ogrzewają najprzód bezpośrednio spód parnika, poczem wszedłszy w płaszczowatą pochwę (m) okrążają dolną część parnika, z kąd dopiero uchodzą do komina (S). Na tej podstawie umieszczony jest sam parnik (w), osadzony na dwóch (na tej figurze niewidzialnych) słupkach za pomocą osi bocznych w ten sposób, że z łatwością może być przechylonym. Na zakłętym dnie parnika stawia się przyrząd podobny do odwróconego lejka (k) opatrzonego rurą (K) w górnej części podziurawioną; przyrząd ten jest właśnie generatorem pary. Po wstawieniu tego przyrządu wlewa się do parnika tyle wody, żeby nie zupełnie zajęła dolną część generatora (do linii na drzeworycie zaznaczonej „Wasserstand“) ale aby tworzyła wolną powierzchnię, wydającą obfitą parę, poczem wsypuje się okopowiny i zamyka pokrywą (d). Pokrywę przytwierdza się założeniem kabłąka, jak to czyni robotnik na figurze 2. Teraz rozpala się ogień na ognisku (z). Wkrótce niewielka ilość wody zaczyna kipieć, para wydobywa się przedziurawioną częścią rury (K) i przenika nasypaną okopowinę. Skrapla się wprawdzie częściowo, ale część pozostaje gazową, ponieważ powietrze parnika, już ogrzane parą, ogrzewa się jeszcze wyżej gazami ogniowymi,

okrażającymi dolną część parnika w pochwie (m); to podwyższenie temperatury potęguje działalność pary i wszystko

pocezawszy jeszcze z 10 minut mamy okopowinę najzupełniej ugotowaną. Jeżelibyśmy chcieli ją mieć niezupełnie ugotowaną, daje się mniej węgla lub parzy krócej, co zresztą wypróbawwszy, można dowolnie regulować. Po skończonym parzeniu odgina się kabłąk, zdejmując pokrywę i chwyciwszy za sztabkę do tego celu przytwierdzoną, przechyla parnik dla wygarnięcia gotowej karmy (fig. 3.)

Z powyższego opisanego widać, jak pojedynczym jest parnik Ventzki'ego, o którego zresztą użyteczności w praktyce może zechce nam donieść p. Komarnicki.

Ustawa hodowlana.

(Ustawa o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych).

W nr. 6. „Rolnika“ podaliśmy, że komisya krajowa dla spraw rolniczych uchwaliła prosić Wydział krajowy, aby postarał się o jaknajrychlejsze wydanie „ustawy hodowlanej“.

Na podstawie wniosków wspomnianej komisji rolnej ułożył Dep. II. Wydział kraj. Ustawę, którą — jako interesującą wysoce cały ogół rolników, podajemy tutaj w całej osnowie.

U S T A W A

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych.

§. 1. Puszczenie buhajów do cudzego bydła jest każdemu dozwolone, pod warunkiem przestrzegania postanowień niniejszej ustawy.

§. 2. Tylko licencyonowany buhaj może być używany do rozplodu cudzego bydła.

§. 3. Licencyonowanym jest taki buhaj, którego okręgowa komisya licencyonująca zdolnym do rozplodu uzna.

§. 4. Wydział krajowy ustanawia w każdym powiecie politycznym co najmniej jedną okręgową komisję licencyonującą. W razie ustanowienia w jednym powiecie więcej niż jednej komisji, Wydział krajowy oznacza dla każdej komisji okręg, na który jej działalność ma się rozciągać.

Komisya licencyonująca składa się z trzech członków. Jednego członka, który jest zarazem przewodniczącym komisji, mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Komitetu centralnego Towarzystwa gosp. galic. a względnie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Drugiego członka mianuje właściwy Wydział Rady powiatowej.

Trzeciego członka mianuje Oddział Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego a względnie okręgowe Towarzystwo rolnicze. Jeżeliby w powiecie nie istniał Oddział Tow. gosp. (okręgowe Towarzystwo), mianuje trzeciego członka Komitet centralny właściwego Towarzystwa gospodarskiego (rolniczego).

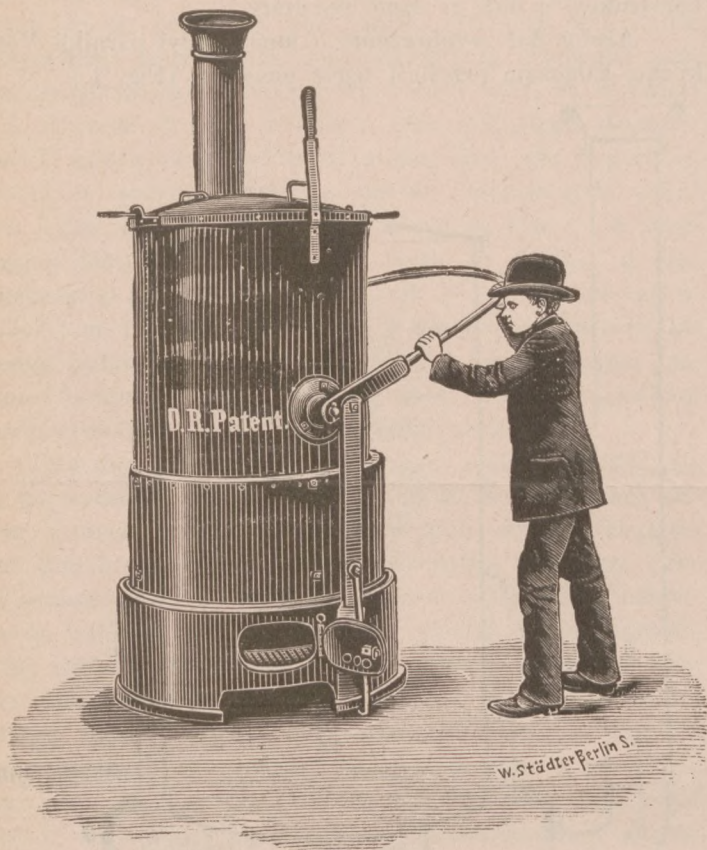


Fig. 2.

zawarte w parniku zostaje wkrótce ugotowane. Po 40 60 minutach zaczyna się wydobywać para górnym wentylem;

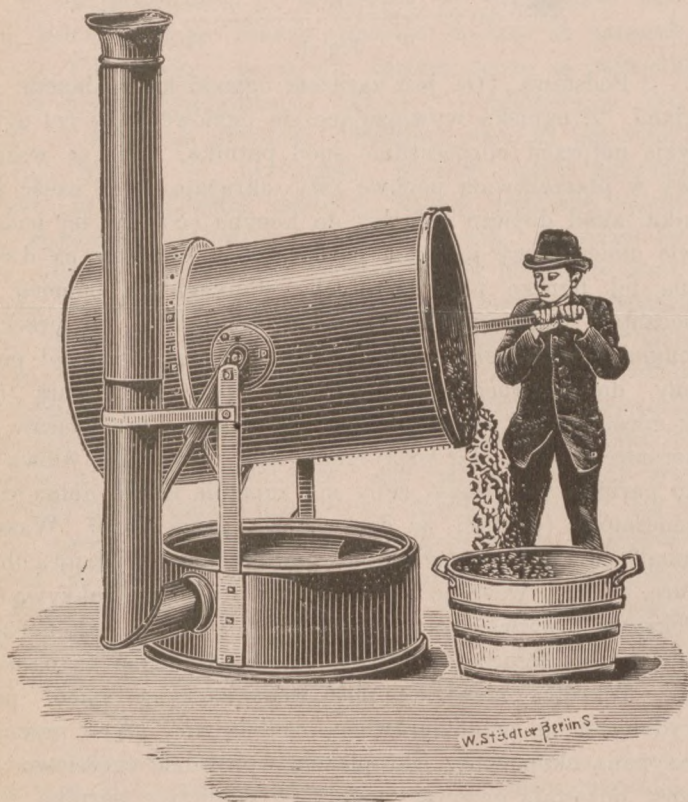


Fig. 3.

Wszyscy trzej członkowie Komisji licencyonującej mają zastępców, w ten sam sposób do komisji powołanych.

W razie potrzeby i możności przywoływać będzie komisya do swych narad weterynarza z głosem doradczym

Mandat członków komisji trwa trzy lata.

Urząd członków komisji jest bezpłatny.

Mają oni prawo do zwrotu kosztów podróży i dyet. Dyety i koszta podróży przewodniczącego komisji i weterynarza ponosi fundusz krajowy, innych członków komisji fundusz powiatowy. Wydział krajowy wyda normy obowiązujące co do wymiaru dyet i kosztów podróży.

§. 5. Miejsce i czas oglądania buhajów ogłaszać będzie komisya przynajmniej 6 tygodni naprzód przez naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich.

Licencyonowanie główne odbywać się będzie raz do roku. W razie potrzeby odbywać się może licencyonowanie dodatkowe. Gdyby kto pragnął w innym czasie lub miejscu buhaja przedstawić do licencyonowania, poniesie wszystkie koszta komisji.

§. 6. O zdatości buhaja do rozplodu rozstrzyga komisya licencyonująca większością głosów. Od orzeczenia komisji niema odwołania.

Wydział krajowy w porozumieniu z komitetami centralnymi obu krajowych Towarzystw gospodarskich wyda dla komisji licencyonujących instrukcyę, zawierającą zasady ocenienia zdolności rozplodowej buhajów. W instrukcyi tej będą uwzględnione właściwości i potrzeby różnych okolic kraju, celem ujednostajnienia w tych okolicach hodowli co do ras i zawodów.

§. 7. Jeżeli komisya uzna buhaja zdolnym do rozplodu, wyda właścicielowi, a względnie posiadaczowi jego licencyę ważną na jeden rok i opiewającą buhaja.

Komisya prowadzić będzie rejestr licencyonowanych buhajów i ogłaszać wykazy miejscowości, w których są licencyonowane buhaje z podaniem nazwisk ich właścicieli.

Rejestra i wykazy składać będzie komisya w Wydziale powiatowym, w c. k. Starostwie powiatowym, tudzież we właściwym Oddziale Towarzystwa gospodarskiego a względnie w okręgowym Towarzystwie rolniczem.

§. 8. Komisya licencyonująca orzeka, ile licencyonowanych buhajów znajdować się powinno w jednej lub w sąsiadujących kilku gminach a to stosownie do ilości krów i jałowic.

§. 9. Jeżeli w gminie niema oznaczonej przez komisję ilości licencyonowanych buhajów (§. 8.), wówczas gmina jest obowiązana brakowi temu zaradzić, czy to przez zawarcie ugody z prywatnym właścicielem lub spółką, czyli też przez zakupienie i utrzymywanie jednego a w razie potrzeby i więcej własnych gminnych buhajów.

Sąsiadujące gminy, mające małą ilość bydła rozplodowego, mogą się łączyć celem wspólnego utrzymywania buhaja. Umowa gmin, w tym celu się łączących, wymaga zatwierdzenia komisji licencyonującej.

§. 10. Koszta zakupu i utrzymywania buhaja gminnego, o ile z innych źródeł nie byłyby pokryte, zwierzchność gminna rozłoży co roku na wszystkich właścicieli

bydła, którzy swoich własnych buhajów nie utrzymują, a to w stosunku do liczby posiadanych krów i jałowic i ściagnie je zarówno z dodatkami gminnymi.

Rozkład kosztów i wykaz dokonanego ich ściągnięcia przedłoży Zwierzchność gminna bezzwłocznie Wydziałowi Rady powiatowej. (Dok. nast.) 66



Uprawa łąk torfowych.

W zeszłym roku opisałem w „Rolniku“ uprawę łąk torfowych, które uprawiam od lat kilku podług systemu inżyniera St. Paula za pomocą kompostu z zasiewem szlachetnymi trawami i koniczami; podałem przytem dokładny rachunek kosztu uprawy i zbiór siana oraz spostrzeżenia moje w tym względzie. Na Ogólnem Zgromadzeniu Oddziału Towarzystwa gospodarskiego złoczowsko-brodzko-kamionckiego w Złoczowie w lecie 1891 r. mówiłem już w tej sprawie, ponieważ jednak obiecałem w poprzednim artykule Szanownym Czytelnikom „Rolnika“, że im moje dalsze doświadczenia opiszę, podaję je tu poniżej.

W zimie w r. 1889 wywoziłem kompost i zrobiłem próbę na 5-ciu morgach łąki torfowej, wyżej położonej i osuszonej. Rozrzuciwszy go na wiosnę, zasiałem trawy i konicze, zbronowałem łąkę, korzystając z rozmarznienia tejże do czterech cali tak, że powierzchnia jej była zupełnie czarną papką, która się zazieleniła dopiero w początku maja. Kosić ją musiałem 25. lipca 1889 r. z powodu bujności, koniczyna i wyka szły z trawami o lepsze.

Zebrałem (licząc q siana po 1 zł. 50 ct.)	101·5 q	152 zł. 25 ct.
8 września drugi pokos dał siana	51 „	76 „ 50 „
razem	152·5 q	228 zł. 75 ct.

Ponieważ zaś koszt uprawy, tj. obsuszenie łąki, zwiezenie, przerobienie, wywiezienie i rozrzucenie kompostu, zasiew, robota bron, zbiór i wartość dawniej zbieranego lichego siana (4 fury po 4 zł.) wypada na 5 morgów 197 zł. 70 ct.
na morg więc 39 zł. 54 ct.
odtrąciwszy koszt od wartości zbioru 31 zł. 05 ct.
czyli po 6 zł. 20 ct. z morga na czysto.

W r. 1890 dała ta próbna łąka w trzech pokosach 29. maja, 30. lipca i 21. września
razem siana 184·5 q 276 zł. 75 ct.
odtrąciwszy od tej kwoty koszt zebrania i wartość siana dawniejszego 41 zł. 25 ct.
wypada czysty dochód z tych 5-ciu morgów 235 zł. 50 ct.
czyli z morga 48 zł. 45 ct.

W r. 1891 z powodu wiosennych deszczów trwających do 1. lipca zbiór siana bardzo był niekorzystny, zebrano w dwóch pokosach 16. czerwca i 20.
sierpnia siana 121 q 181 zł. 50 ct.
odtrącić koszt zebrania i wartość siana na nieuprawionej łące 41 zł. 25 ct.
zostaje czysty dochód z 5-ciu morgów 140 zł. 25 ct.
czyli z morga 28 zł. 5 ct.

Czysty dochód z trzech lat po uprawie z 5-ciu morgów 406 zł. 80 ct. czyli z morga 81 zł. 36 ct. co czyni przeciętnie z morga 27 zł. 12 ct. rocznie.

Druga próba. W zimie 1890 r. wywiozłem kompost na 9 morgów osuszonej łąki w innym położeniu. Uprawione i zasiane jak poprzednio, dały w tym roku z powodu zimnej wiosny pierwszy pokos dopiero 8 sierpnia 321 q
zaś 22. września drugi pokos z którego trzecią część rozniosła burza z małych kupek, resztę zwieziono 90,5 „
razem (po 1 zł. 50 ct.) 411,5 q 617 zł. 25 ct.
czyli z morga 45,5 q siana wartości 69 zł. 58 ct., odtrąciwszy koszta uprawy z morga 39 zł. 54 ct. czyli 9-ciu morgów 355 „ 86 „
zostaje 261 zł. 39 ct.
czyli z morga 29 zł. 01 ct.

Rezultat znacznie lepszy niż w pierwszej próbie, zważywszy, że 3 morgi z tych 9-ciu były przez inżyniera źle zniwelowane i niedostatecznie osuszone.

W r. 1891 z powodu nawałnych deszczów do 1. lipca zbiór był spóźniony i pasza ciemna. Pokos pierwszy 7. lipca dał 253 q
zaś drugi pokos 15. września 60 „
razem 313 q 469 zł. 50 ct.
odtrąciwszy koszt zbioru i wartość siana z nieuprawionej łąki 47 „ — „
zostaje w drugim roku czystego dochodu 422 zł. 50 ct.
czyli z morgi 46 zł. 94 ct.

Trzecia próba w 1891 roku. 18 morgów w innym położeniu, łąka torfowa silnie mchem zarosła. wywieziony kompost i uprawa jak powyższych. Z powodu silnych nawałnych deszczów pierwszy pokos był dopiero 5. sierpnia i wydał siana 630 q
zaś drugi pokos częścią spasiony na zielono (karma dla krów) częścią spasiony na łące różnym jałownikiem rachuję tylko 105 q
razem 735 q 962 zł. 50 ct.

Odtrąciwszy koszt uprawy 18 morgów i wartość dawniej zbieranego siana i zbioru 701 zł. 72 ct.
zostaje czystego zysku 260 zł. 80 ct.
czyli 14 zł. 49 ct. z morga po opłaceniu wszystkich kosztów.

Pierwsze siano leżało 14 dni na deszczu i mocno ucierpiało. Jeden morg dał przeciętnie 40,8 q siana.

Próby zatem robione kompostowaniem łąk torfowych wypadły bardzo korzystnie, jak się z rachunku powyżej podanego okazuje. Podając wszelkie korzyści tej uprawy, dotknąć jednak muszę i ujemnych stron tejże.

Gdy śnieg spadnie na niezamarzniętą łąkę torfową w zimie i trwa aż do wiosny, wywiezienie kompostu i uprawa są wprost nie możliwe, gdyż ani jechać po łące ani jej bronować nie można — inwentarz pomimo osuszenia

zapada. Przy wielkich a przeto odległych obszarach takichże łąk, utrzymanie ich w 3 lub 4-letnim obrocie kompostowania jest niesłychanie trudnem przez niemożność zrobienia takiej masy kompostu z odpadków gospodarskich i wywiezienia go na odleglejsze łąki.

Przy większym folwarku z dużą gorzelnią można utrzymać 75 100 morgów łąki torfowej w cztero lub trzy-letnim obrocie. Mniejsze jednak obszary takich łąk blisko folwarku położonych, z łatwością w ten sposób znakomicie i korzystnie mogłyby być uprawiane. Łąki które przeszły parę razy taką uprawę, otrzymują warstwę mineralną urodzajniejszą, coraz to grubszą przez kompost i stają się pierwszorzędnymi. Mogą one dawać 40—50 q siana z morga w trzech pokosach, zastępując zakładanie pastwników, lucerny lub esparcety.

Ujemne strony tej uprawy, którą opisałem na wielkich obszarach torfowych łąk, odległych o kilka kilometrów od folwarku, wskazują użycie sztucznych nawozów, jako to mączka Thomasa i kainit, żeby takie obszary łąk, dotychczas nieużyteczne, móżd należycie uprawiać. Chcąc się dowiedzieć, gdzie i jaką dać ilość kainitu i mączki Thomasa, potrzeba znać składniki torfu przez rozbiór chemiczny, zastosować się do niego i robić próby na małym, żeby iść potem na pewno, nie narażając się na straty na większym obszarze. Z prób tych można wiedzieć, jaką ilość potasu i fosfatu dać na ha, żeby uzyskać jaknajwiększy zbiór.

Czytałem w gazetach, że w Kałuszu sprzedają kainit po 90 ct. za q, lecz bez gwarancji procentu potasu w nim się znajdującego, trzeba by więc, sprowadziwszy wagon, sto próbek, bo z każdego worka, do rozbioru chemicznego wysyłać, żeby się dowiedzieć, ile się właściwie kilogramów potasu kupiło w wagonie, a za ile niepotrzebnego balastu płaci się na kolei za przewóz z Kałusza. Racionalne więc sztuczne nawożenie łąk torfowych kainitem, może być dla nas, jak dotąd, tylko niestety miłą mrzonką, dopóki wysoki c. k. Skarb nie pójdzie za przykładem sąsiedniego państwa, które w Stassfurcie już od lat 15-tu sprzedaje kainit, gwarantując zawartość w nim potasu.

Smutna to rzecz dla gospodarza ciągle deszcze podczas sianokosów i powstały ztąd brak paszy dla inwentarza w zimie. Wspomnę tu o zaradzeniu złemu. Zrobiłem w zeszłym roku próbę z prasowaniem zielonej paszy prasą systemu Bluntha. Nawiozłem naprzód 5 metrów wysoką stertę ostem zielonym z kawałka ugoru, słyszałem że jest bardzo pożywny, trudny tylko do spożycia z powodu kolców, sądziłem, że przez wysoką temperaturę w stercie kolce zmiekną i oset będzie mógł być spasiony. Gdy sterta osiadła do 1,9 metra przy ciepłocie 62° Cel, wypełniłem stertę do wysokości 5 1/2 metra koniczem „przelotem“ wożąc go już na 2-gi dzień po skoszeniu przez 5 dni i utrzymując go przez prasowanie w temperaturze 60—62° Cel. aż do zupełnego osiadnięcia sterty t. j. do wysokości 3,75 metrów. Spasłem przelot wołmi i końmi w listopadzie — oset widocznie za stary prasowałem, bo pomimo że

pasza ładny miała zapach, było jej dla kalców jeść nie chciało. Paszę kraje się z góry na dół nożem dodanym do prasy, pasami po 15—20 ctm. szerokości, w poprzek dylów na górze przyciśniętych przez belkę obciążającą, wybijając dyle o tyle o ile się paszy potrzebuje.

Nie czytałem w „Rolniku“ dotychczas opisu użycia takiej prasy, widać mało jest jeszcze u nas rozpowszechnioną. Zrobiwszy tę próbę radzę każdemu, żeby sobie choć jedną taką prasę sprawił, a wrazie znacznej ilości zasianych pasz i łąk i kilka takich pras przy większym gospodarstwie potrzeba. Na wypadek niepogody podczas sianokosów mając prasę, nie biadałby nie jeden w zimie na brak dobrej paszy dla inwentarra, jak wielu w tym roku.

Chcąc uzyskać dobrą paszę, trzeba przedewszystkiem na równe ułożenie stogu uważać i przez prasowanie nie przekroczyć wewnątrz 65° Cęł. codzień termometrem próbować aż do zupełnego osiadnięcia stogu. U mnie stóg prasowany stał na gumnie na otwartym miejscu nakryty z wierzchu grubą warstwą słomy. Zewnętrzne jego ściany zepsute były tylko 15—18 ctm. w głąb, pomimo ciągłego wystawienia na tak częste u nas zmiany powietrza.

Prasowana pasza jest doskonałą i było zajada ją smacznie, zachowuje przyjemny winny zapach, a co najważniejsza, ratuje się paszę świeżo skoszoną podczas słotnego lata i tak przechowane nie traci najpożywniejszych części jak n. p. liście konieczyn, które przy najstaranniejszym zbiorze jako siano uschnięte opadać muszą.

Prasę z dwoma dźwigniami (tylko żelazne części) sprowadziłem od fabrykanta Mayfartha z Wiednia i kosztowała z termometrem i nożem do krajania paszy 124 zlr. przeszłego roku. Teraz ofiarowuje ją tenże za 70 zlr. Prasa potrzebuje chwilowo 4 ludzi do obsługi. Czytałem w nr. 51 „Oest. Landwirth. Wochenblatt zeszłego roku, że prasa systemu Bluntha została ulepszoną i dostać ją można u firmy H. Canstein w Reininghausen przy Ludenscheid za 110 mark z termometrem.

Korsów, w styczniu 1891.

B. Horodyński.

Z handlu zbożem.

Dwa tygodnie, które ubiegły od naszego ostatniego sprawozdania, były świadkami dwukrotnej zmiany temperatury. Pod wpływem południowo-zachodnich wiatrów podniosła się temperatura nawet do 4° R. wyżej zera, tak, że pokrywający pola dosyć obfity śnieg, znikł zupełnie. Odkryte w ten sposób oziminy przedstawiały dosyć pocieszający widok. Są dosyć gęste a barwa ich okazuje, że są także zdrowe. Po trzechdniowej odwilży nastąpiły przymrozki, potem spadł śnieg, a dzisiaj mamy znowu zimę w całym tego słowa znaczeniu.

Sprawozdania handlowe ze wszystkich głównych targów brzmią prawie jednakowo — wszędzie okazuje konsumcyja bardzo mało zainteresowania, prawdopodobnie z tego

powodu, że wszystkie kraje porobiły już znaczne bardzo zapasy i że, o ile o tem dzisiaj sądzić można, widoki na żniwa przyszłoroczne przedstawiają się w pomyślnem świetle. Ceny fluktuują w bardzo nieznacznych tylko granicach, co pomimo targowego usposobienia dzisiejszego, świadczą o sytuacji, nie pozwalając przypuszczać abyśmy mogli być w krótkim czasie świadkami tendencji zniżkowej w wielkim stylu.

Z Ameryki północnej donoszą, że dzisiejsze stosunki tamtejsze są bardzo podobne do europejskich.

Producenci dostarczają bardzo mało pszenicy na targi, z czego jednak nie można sądzić, żeby się zapasy jej już wyczerpały. Dowóz kukurudzy zajął obecnie rolników amerykańskich do tego stopnia, że pszenica na jakiś czas musiała być zaniedbaną. Eksport pszenicy do Europy trwa ciągle i to w równie wysokim stopniu, jak przed trzema miesiącami. Indye przepawiły w ostatnim tygodniu 120 000 kwarterów pszenicy, w zeszłym tygodniu zaś 139 000. Te dostawy świadczą, iż widoki na bliskie żniwo poprawiają się, o czem zresztą z rozmaitych stron donoszą. Rosya może być braną na wzgląd tylko o tyle, o ile można się spodziewać całkowitego lub częściowego zniesienia ukazów, wzbraniających wywozu zboża za granicę. Przed kilku dniami rozeszły się w Berlinie pogłoski, że zniesienie częściowe wkrótce nastąpi — i wywarły nawet pewien wpływ na ceny targu berlińskiego — zdaje się jednak, że były one bezpodstawne, tembardziej, że jak to świeżo wydane urzędowe daty, zestawiające w przybliżeniu rezultaty żniw rosyjskich świadczą, podobny nieurodzaj i na tak szerokim obszarze państwa od dawnych bardzo lat nie był skonstatowanym.

W Austro-Węgrzech różnią się stosunki handlowe o tyle od stosunków innych krajów, że widoczne, dające się skontrolować zapasy zboża, są bardzo małe. Producenci zajęci dostawą innych produktów, które się nierównie więcej podniosły w cenie, nie spieszyli się ze sprzedażą pszenicy i powinni jeszcze posiadać znaczne zapasy u siebie. Z tego powodu ceny austro-węgierskie są jeszcze stosunkowo najlepsze i najmniejszym podlegają zmianom. I tak w dwóch ostatnich tygodniach przedstawiają się fluktuacje cen na targu wiedeńskim w sposób następujący:

	W przedostatnim tygodniu		W ostatnim tygodniu	
	najniższy kurs	najwyższy kurs	najniższy kurs	najwyższy kurs
Pszenica na wiosnę	10.71	10.91	10.55	10.80
żyto na wiosnę	10.53	10.63	10.25	10.53
pszenica na jesień	9.76	9.97	9.60	9.81
żyto na jesień	8.95	9.11	8.47	8.63
owies na wiosnę	6.59	6.69	6.50	6.60
rzepak na styczeń	13.90	14.10	—	—
rzepak na jesień	13.55	14.05	13.50	13.75

Targ krakowski na Kleparzu sygnalizuje także niepełne usposobienie. Dosyć widoczne podniesienie się cen na targu wiedeńskim i peszteńskim, jakie się dało spostrzedz w zeszłym tygodniu, zneutralizowane zostało wiadomościami z Berlina, który — jak wyżej wspomnieliśmy — pod wpływem pogłosek o mającem nastąpić otworzeniu granicy ru-

muńskiej, zaznaczył te pogłoski spadkiem cen. Pomimo tego jednak najwięcej zboża z Krakowa idzie do Prus, co się zresztą tłumaczy niżeniem cła i ta okoliczność pozwala producentom zbywającym towar na targu krakowskim, żywić nadzieję lepszych konjunktur. Miejscowi kupcy, młynarze i handlarze wstrzymują się od zakupów, w celu obniżenia cen zboża. Pomimo tego płacono za pszenicę białą 10·80—12·20 zł., czerwoną 11·60—12·10 zł., żółtą 11·50—12 zł., żyto 10·45—10·80 zł., jęczmień browarny 7·80—8·20 zł., pastewny 7·20—7·60 zł., owies 6·80—7·20 zł., rzepak 13—13·50 zł. *M.*

Walne Zgromadzenie

Członków pierwszej lwowskiej spółki producen'ów mleka we Lwowie,

odbędzie się dnia 22. lutego b. r. o godzinie 3-ciej w hotelu George'a we Lwowie.

Porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie z dotychczasowego stanu przedsiębiorstwa,
- 2) Wybór nowej Rady zawiadowczej,
- 3) Wnioski Członków.

Z Prezydium Rady Nadzorczej.

O g ł o s z e n i a.

POMPY wszelkiego rodzaju dla domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budownictwa i przemysłu.

NOWOŚĆ: Podług patentowanej inoxidacyjnej metody Bower-Barf robione

Pompy inoxidowane

zabezpieczone są przed rdzewieniem.

Katalogi gratis i franco

W. Garvens, Wien I. Wallfischgasse 14.

Katalogi gratis i franco

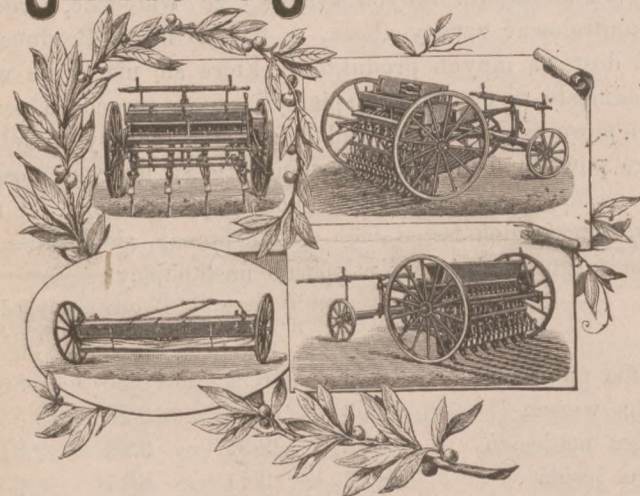
Nabywać można przez różne handle żelazne, maszynowe, itp. przedsiębiorstwa techniczne i wodociągowe; żądać wyraźnie Garven's inoxidirte Pumpen, względnie Garven's Waagen.

WAGI najnowszej i najlepszej konstrukcyi

Decymalne, centezymalne mostowe wagi, kantary, z drzewa i żelaza, dla handlu, ekspedycyji frachtowych, fabryk rolnictwa i przemysłu. Wagi do użytku domowego Wagi osobowe i bydłecze.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn I. Wallfischgasse 14.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



LWÓW, ul. Gródecka l. 22.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Hr. Klemens Dzieduszycki w Martynowie poczta Bukaczowce, poszukuje większej ilości nasienia buraków pastewnych czerwonych i żółtych i uprasza o nadesłanie ofert z dołączeniem próbek.

Dla producentów chmielu.

Oryginalne płótno angielskie na ramy do suszenia chmielu

(Original englische Hopfenhurden - Leinwand)

w doskonałych gatunkach do nabycia tylko przez Skład generalny H. Lohr & Sohn in Saaz.

Jedyny zastępca dla kontynentu. — Wzory i cenniki na żądanie. 3—5

Kompletne rolnicze aparaty gorzelniane

i aparaty do rektyfikacyi spirytusu, kotły parowe, żelazne rezerwoary na spirytus, kadzie do gotowania, parniki kostne, pompy i urządzenia rzeźni, pompy piwne chłodniki, kadzie brzeżkowe, chłodniki browarne i maszyny parowe

dostarcza po najumiarkowańszych cenach

fabryka towarów metalowych

Jana Ochsner

w Białej (Galicya)

24-26

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.*

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.